

# JAK KUBA BOGU, TAK BÓG KUBIE I ODWROTNIE

Jak to możliwe, że Bóg pozwolił na istnienie i działanie Auschwitz-Birkenau i Kołomy? Jak może ze spokojem patrzeć na Morze Śródziemne, które staje się grobem dla tysięcy Jego dzieci? Skąd pochodzi zło i czy Bóg jest na nie obojętny?

**Wacław Oszajca**

Uniwersytet Warszawski  
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie



MAŁGORZATA  
WRÓBLEWSKA

**Wacław Oszajca**

Jezuita, poeta, publicysta i komentator, autor wielu książek i scenariuszy teatralnych, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. woszajca@icloud.com

**U**podstaw żydowskiego, chrześcijańskiego i muzułmańskiego pojmowania człowieka i Boga leży mit o stworzeniu świata i człowieka zapisany w Biblii i Koranie. Drugim filarem jest pytanie *Unde malum?* Skąd zło, a więc skąd też cierpienie i śmierć? Najczęstsza odpowiedź: wszystkiemu winna Ewa, no i po trosze Adam. To oni przez nieposłuszeństwo, przekraczając Boże zakazy, za karę zostali eksmitowani z Edenu, czego skutki odczuwamy do dzisiaj. Jednym słowem, za cierpienie są odpowiedzialni ludzie. Nie tylko. Biblia i Tradycja wskazują na jeszcze innych winowajców.

Biblia w poszukiwaniu początków zła wyprowadza czytelnika poza czas i przestrzeń. Najpierw, zanim zostanie stworzony widzialny świat, przeciw Bogu wystąpią Jego domownicy i najwierniejsi słudzy, aniołowie. Powodem buntu będzie pycha najpotężniejszego z aniołów, który podobnie jak pierwsi ludzie zapragnie zająć miejsce Boga. Niektórzy twierdzą, jak np. Roman Zając MI, że „przyczyną upadku Szatana nie była pierwotnie nienawiść do Boga, ale zachłanna, egoistyczna zazdrość o miłość Boga, wykluczająca możliwość dzielenia się nią. Szatan poczuł się zraniony, kiedy Bóg

obdarzył miłością człowieka, a więc z punktu widzenia tego duchowego bytu – istotę ulepioną z błota”. Zatem źródłem zła, a co za tym idzie – cierpienia i śmierci, trzeba szukać w najbliższym otoczeniu Boga i w Nim samym. Dlatego odpowiedź na pytanie „skąd zło?”, jeśli ma być odpowiedzią uwzględniającą wszystkie możliwe przesłanki, nie może nie uwzględniać transcendencji. Skoro się mówi, że Bóg zła nie stworzył, ale tylko do niego dopuścił, to konsekwentnie trzeba powiedzieć, że ponosi za to odpowiedzialność.

## Szatan w ręku Boga i ludzi

W Księdze Hioba czytamy: „Zdarzyło się któregoś dnia, że synowie Boży przybyli, aby się stawić przed Panem. Przybył także Szatan i stanął pośród nich”. Bóg, dowiedziawszy się, że Szatan przychodzi z ziemi, zapytał go: „Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Hioba? Nie ma przecież na ziemi drugiego człowieka tak doskonałego i prawego, bogobojnego i stroniącego od zła” (por. Hi 1,8). Szatan odpowiedział, że owszem, i zgodnie ze swoją naturą kłamcy i siewcy konfliktów podał w wątpliwość moralną i religijną doskonałość Hioba. Co się dalej działo, wszyscy wiemy. Z czasem ten dworzanie Boga i przewrotny wąż z Księgi Rodzaju stanął się szatanem, czyli po polsku wrogiem, przeciwnikiem, mącicielem, oszczercą i kłamcą. Podobnej próbie jak Hioba szatan podda samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, doprowadzając do Jego śmierci. Nic dziwnego, że szatan jak nikt inny został zniechędzony, ale nie przez wszystkich i nie wszędzie.





ERMITAŻ, SANKT PETERSBURG, DOMENA PUBLICZNA

Prawą ręką ojciec  
jak matka lub harfistka  
delikatnie głaszcze plecy syna,  
lewą, zylastą jak u kamieniarza,  
kładzie na prawym jego barku.  
Obiema rękami wydobywa syna  
z ciemności na światło.

Rembrandt Harmensz van Rijn,  
*Powrót syna marnotrawnego* (1668)



Już w pierwszych wiekach istnienia Kościoła ten nieubłagany i zaprzysięgły nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego i całego stworzenia doczekał się adwokatów. Chrześcijanie dobrze zapamiętali sentencję wyroku wydanego na Szatana przez Boga: „Wprowadzam nieprzyjaźń między tobą a kobietą – powiedział Bóg do Szatana, między twoim potomstwem a jej potomstwem. Ono zdepcze ci głowę, a ty zranisz mu piętę” (Rdz 3,15). Przede wszystkim jednak w swoim myśleniu o rzeczywistości kierowali się stylem myślenia Jezusa z Nazaretu: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela będziesz nienawidził. A Ja wam mówię: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszych prześladowców, abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie. On sprawia, że słońce wschodzi dla złych i dobrych i zsyła deszcz dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych. (...) Bądźcie więc tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski” (por. Mt 5,43–48). Sprawa wy-

o grzechu pierworodnym, w kategoriach winy i kary, a żydowski egzegeci patrzą w kategoriach miłości i miłosierdzia.

Bóg wypędza z Edenu pierwszych rodziców za nieposłuszeństwo, mówią teologowie chrześcijańscy. Żydowski powiadają, że owszem, ale kieruje się nie chęcią ukarania ich, lecz ocalenia. Nie wyrzuca ich z Edenu kierowany gniewem. Nie stawia ich przed sobą niby sędzia podsądnych, ale najpierw dyskretnie przypomina o swojej obecności, udając, że o niczym nie wie. Zachęca ich do wyjścia z ukrycia, kiedy jednak jego starania spełzną na niczym, z dobrze wyprawionych skór szyje dla nich ciepłe ubrania. Wie, że siłą nie może ich zatrzymać przy sobie i że czeka ich życie, w którym ów wąż nieraz jeszcze da się im i ich potomstwu we znaki. Tę czułość Stwórcy względem stworzenia tak opisuje Jerzy Liebert w wierszu *Pan Bóg i bąki*, za który – notabene – wytoczono mu proces sądowy za, dzisiaj byśmy powiedzieli, obrazę uczuć religijnych:

*Pan Bóg jest dzieckiem płochem, które dla zabawy  
Słodki kwiat konicyzny ukrywa wśród trawy,*

*Z obłoków na nią bąki furkocące strąca,  
By w kwiatach brzuszki skryły od wielkiego słońca.*

*Gdy później bąki ciężko poruszają głowę,  
Płaczą nogi od miodu i fruwać nie mogą,*

*I spoglądają w niebo z wyrzutem i gniewem –  
Bóg chytrze się uśmiecha, że o niczym nie wie.*

Żydzi i chrześcijanie wierzą, że najbardziej uprzywielejoną sposobem poznawania Boga jest lektura Biblii. Z tym że chrześcijanie na Biblię patrzą przez osobę Syna Bożego, Jezusa z Nazaretu, tzn. prawdę o Bogu odczytują ze sposobu Jego życia. W rozumieniu chrześcijan mentalność Jezusa odzwierciedla mentalność Boga. Dlatego prof. Leszek Kołakowski mógł o Jezusie powiedzieć: „Czy był [On] Bogiem? Nie mam pojęcia. Ale jeśli jakiś Boży człowiek żył kiedykolwiek na tej ziemi, to był nim On”. Parę wieków przed Kołakowskim, tym razem chrześcijanin, Johannes Scheffler, czyli Angelus Silesius, a więc człowiek przekonany, że Jezus z Nazaretu jest „prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem”, napisze:

*Niegotowy Bóg się staje w doczesności,  
Czym się nigdy nie stał w całej swej wieczności.*

Czytając ten dwuwiersz, stajemy się świadkami polemiki poety z apostołem Pawłem, autorem zacięciem poetyckim, który w Liście do Filipian pisze, że Jezus „mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem, lecz ogołocił siebie samego, przyjmując naturę sługi i stając się podobnym do ludzi. A z zewnętrznego wyglądu uznany za człowieka, uniżył siebie samego, stając się posłusznym aż

Skoro się mówi, że Bóg zła nie stworzył, ale tylko do niego dopuścił, to konsekwentnie trzeba powiedzieć, że ponosi za to odpowiedzialność.

daje się prosta, choć nie dla każdego oczywista. Skoro demony są naszymi największymi nieprzyjaciółmi, to z naszej strony należy się im przynajmniej współczucie, jeśli nie coś znacznie więcej albo miłość. Herezja! Niekoniecznie. Wśród tych, którzy na demony patrzyli w świetle Chrystusowego przykazania miłości nieprzyjaciół, znajdują się przecież tacy wielcy chrześcijanie jak Grzegorz z Nyssy, który nigdy za to nie został potępiony, a przeciwnie, jest w Kościele czczony jako święty, oraz inni dwaj święci, Grzegorz z Nazjanzu i Izaak Syryjczyk z Niniwy, który nawet ułożył modlitwę za demony. Do tej tradycji nawiązuje papież Franciszek. Komentując przypowieść o zaginionej owcy, papież mówił: „Najdoskonalszą owcą zagubioną w Ewangelii jest Judasz (...). Nie znał słodczy bezinteresowności życia z wszystkimi innymi. (...) Judasz był biskupem, był jednym z pierwszych biskupów. Owca zagubiona, biedaczysko!”.

## Bóg nieobojętny

Jak wspominałem, teologowie żydowski patrzą na pierwsze dwa rozdziały Księgi Rodzaju pod innym kątem niżli chrześcijańscy. Chrześcijanie na postępowanie Adama i Ewy patrzą w świetle dogmatu

do śmierci, i to śmierci na krzyżu”. Dla Silesiusa, mówiąc językiem technicznym teologów, wcielenie Syna Bożego, stanie się człowiekiem, w niczym Jego samego, a więc i Boga, nie umniejszyło, nie upokorzyło ani niczego nie pozbawiło, przeciwnie, Bóg na wcieleniu zyskał to, czego był pozbawiony, istniejąc tylko „w postaci Bożej”. W momencie stania się człowiekiem przed Bogiem otworzyła się możliwość przeżywania świata po ludzku i dopiero wtedy Bóg stał się wiarygodny. Jego zapewnienia o miłości do ludzi, o tym, że jest Ojcem, że w swoim działaniu kieruje się hojną bezinteresownością, byłyby tylko pięknymi, ale pustymi słowami. Nie można przecież kogoś kochać i nie dzielić z nim piękności i obrzydliwości ludzkiego losu.

W Ewangelii św. Marka czytamy: „O godzinie dziewiątej Jezus [wiszący na krzyżu] zawołał donośnym głosem: *Eloi, Eloi, lema sabachthani*, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (...) Ktoś pobiegł, nasączył gąbkę octem, zatknął ją na trzcinę i usiłował Go napić. (...) Lecz Jezus zawołał donośnie i oddał ducha” (por. Mk 15,33–37). Ostatnim dźwiękiem, jaki konający Jezus z siebie wydobył, był rozdzierającym krzyk. Nie był to dźwięk artykułowany. Słowa nie były już potrzebne, gdyż największy ból i największą radość wyraża się albo takim okrzykiem, albo milczeniem.

Jezus umiera w całkowitym osamotnieniu. Opuśczone przez uczniów, jeśli nie liczyć matki, paru innych kobiet, „ukochanego ucznia, Józefa z Arymatei i Nikodema”. Opuśczone również przez Boga, którego nazywał Ojcem. Ten, który poświęcił całe swoje życie Bogu, teraz, w chwili śmierci, doświadcza jak najgłębszej niewiary. A zatem Bogu to ludzkie doświadczenie, ateizm, nie jest obce. Jeśli tak, to nadziedział czas, by na ateizm popatrzeć życzliwszym okiem. Czy rzeczywiście ateizm jest największym wrogiem wiary? „Największym grzechem historii teologii i nauczania Kościoła jest wyobrażenie, że mówić o Bogu jest bardzo łatwo. Ta lekkomyślność i tania pobożność otworzyły przestrzeń na nieprzebraną ilość naiwnych, komicznych, a także perwersyjnych czy toksycznych wyobrażeń Pana Boga” – mówi ks. prof. Tomáš Halík.

## Oksymoroniczny Bóg

Jedyny Syn Boga, równy Bogu, Bóg, umiera bez Boga. To nielogiczne! Owszem, ale czy ludzkie życie jest logiczne? Czy logiczne jest to, co najważniejsze dla człowieka – miłość? Jeszcze raz Silesius:

*Czego chce Syn Boży, że w taką nędzę wpada  
I krzyż taki ciężki na ramiona wkłada?  
I że aż do śmierci się trwoży bez ratunku?  
On pragnie tego właśnie, twego pocałunku.*

Nie bez powodu żydowski nauczyciele Pisma mówią, że sercem Biblii jest Pieśń nad Pieśniami. Erotyk,

pieśń weselna, w której tylko raz wymienia się Boga, i to okazjonalnie. Jeśli więc pytamy, jak to możliwe, żeby Bóg, który jest wszechmogącą miłością, pozwolił na zaistnienie i działanie, żeby daleko nie szukać, Auschwitz-Birkenau i Kołomy, jak Bóg może ze spokojem patrzeć na Morze Śródziemne i Saharę, które na naszych oczach stają się grobem dla tysięcy Jego dzieci, i czy to prawda, że to Bóg, zachowując powagę faktów, stworzył również koronawirusa itd.? Na te pytania odpowiedzi dobrej, niemożliwej do podważenia, nie ma! Jedyne, co chrześcijanin może odpowiedzieć, to tyle, że ten sam Bóg, który w taki czy inny sposób przyczynił się do zaistnienia zła, tegoż zła doświadczył. Czesław Miłosz mówi:

*Żeby człowieka krwią broczącego z ran  
Ogłosić Bogiem i władcą wszechświata,  
Trzeba było szaleństwa – dostateczny dowód,  
Że nasz gatunek sięga po niemożliwe.*

W momencie stania się człowiekiem przed Bogiem otworzyła się możliwość przeżywania świata po ludzku i dopiero wtedy Bóg stał się wiarygodny.

Co jest tym „niemożliwym”, tą niemożliwością? Nadzieja. Jeśli Bóg jednak nie stoi z boku dziejącej się rzeczywistości, nie patrzy obojętnie czy nawet z politowaniem na potworności tego świata, ale jest wewnątrz tego piekła, to znaczy, że te potworności są w Jego rękach. To znaczy, że jest możliwe, iż zło zaowocuje dobrem. „Jest możliwe” to oczywiście niewiele, ale to wystarczy, żeby przyznać rację Wisławie Szymborskiej, która w wierszu *O śmierci bez przesady* tak o tej nieprzejednanej towarzysze każdego życia pisze:

*Kto twierdzi, że jest wszechmocna,  
sam jest żywym dowodem,  
że wszechmocna nie jest.*

*Nie ma takiego życia,  
które by choć przez chwilę  
nie było nieśmiertelne.*

*Śmierć  
zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.*

*Na próżno szarpie klamką  
niewidzialnych drzwi.  
Kto ile zdążył,  
tego mu cofnąć nie może.*

Zatem na pytanie *Unde malum?*, trzeba odpowiedzieć, że zrodziło się ono w najbliższym otoczeniu Boga i dlatego tam, u Boga, trzeba szukać sensu tego *malum*.

## Nieobojętny człowiek

Przez całe wieki katolicy wiedli spór z protestantami o kondycję moralną człowieka. Jedni twierdzili, że nasza natura jest tylko częściowo, drudzy, że całkowicie zepsuta przez grzech pierwszych rodziców. Krytycy chrześcijaństwa całą tę batalię uznali za niegodną uwagi. Zresztą nie tylko to zagadnienie, lecz także całe chrześcijaństwo racjoniści i scjentyści traktowali po prostu jako zabobon, a przyznawanie się do wiary za przejaw zacofania kulturowego, jeśli nie umyślowego. Dlatego „być chrześcijaninem to wstyd”, zauważa Kołakowski. Temu zawstydzeniu według Kołakowskiego ulegli również teologowie, stąd „na wydziałach teologii ostatnią rzeczą, o której się słyszy, jest Bóg”. I konkluduje: „Cóż to za spektakl! Załamuje się wiek oświecenia i racjonalizmu, światła oświecenia gasną wszędzie, ale nie w Ko-

od Krzyża, obżarstwem duchowym. Grzeszą nią ci, którzy uważają, że do pobożnego życia wystarczą jak najliczniejsze praktyki religijne.

W Księdze Rodzaju Bóg w rozmowie z bratobójcą Kainem mówi: „Czyż nie jest tak, że jeśli dobrze postępujesz, podnosisz głowę, a jeśli nie postępujesz dobrze, grzech czyha u twych drzwi? On chce tobą zawładnąć, a przecież ty możesz nad nim panować”. Pewnego dnia obaj bracia byli na polu: „Kain powiedział coś do swojego brata Abla”, co, nie wiemy. Wiemy za to, co Kain odpowiedział Bogu, gdy Ten go zapytał: „Gdzie jest twój brat Abel?”. On na to: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem mojego brata?”. A więc brak poczucia winy, grzechu prowadzi prostą drogą do obojętności. Nic ani nikt się nie liczy, tylko ja, tylko moja samorealizacja, samospełnienie, samopoczucie. Tymczasem, paradoksalnie, to poczucie winy czyni nas odpowiedzialnymi za los drugiego człowieka, który przestaje być jednostką, osobnikiem, obywatelem, procentem, ale bratem. To otwarcie z kolei, im bardziej wielkoduszne i hojne, jak chce św. Ignacy z Loyoli, tym skuteczniej nas uczula na dolę i niedolę całego stworzenia, obecnie w skali nie tylko Ziemi, lecz także całego Kosmosu. Przecież jesteśmy dziećmi gwiazd.

Kołakowski twierdzi, że „dla części wielkich problemów ludzkości nie ma rozwiązań czysto technicznych”, ale wymagają one *metanoi*, czyli przemiany duchowej. Polega „ona na uznaniu, że korzenie zła są w nas, w każdym z nas, zanim wrosną w instytucje i doktryny”. Filozof mówi: „Zdolność do poczucia winy jest warunkiem bycia człowiekiem. Ta zdolność czyni nas istotami ludzkimi, mówi Księga Rodzaju, i słusznie. (...) Jeśli nie umiemy czuć się winni, nie jesteśmy zdolni do odróżniania dobra od zła. Nieumiejętność czynienia tego odróżnienia byłaby dla ludzkości samobójstwem”. Czy przypadkiem dzisiaj ta przestroga nie zaczyna nabierać szczególnego znaczenia? Skąd bowiem w nas ten paraliżujący strach, podszywający wszystko, co składa się na nasze życie? Próbuje z tym strachem zawzięcie walczyć i im dzielniej walczymy, tym on coraz intensywniej narasta i wreszcie stacza nas w mulistą obojętność.

Wracając do oceny zideologizowanej, zdogmatyzowanej racjonalności i scjentyzmu, a także zrytualizowanej, zabobonnej i magicznej religijności, jakiej dokonuje Kołakowski, spróbujmy przyznać filozofii, teologii i sztuce równoprawność z naukami matematyczno-przyrodniczymi w poznawaniu rzeczywistości. Ważne jest wiedzieć, że dwa razy dwa daje cztery, ale ważne są również marzenia, ważna jest czułość w podejściu do rzeczywistości, którą próbujemy nie tylko badać i opisywać, lecz także ją zrozumieć i z nią się porozumieć. Ale czy można znaleźć jakieś pokrewieństwo między ludźmi religijnymi i ateistami? Czy możliwy jest wspólny mianownik dla światopoglądów ateistycznych i religijnych?

Brak poczucia winy, grzechu prowadzi prostą drogą do obojętności.

ściołach i u teologów”. To „unaukowienie” teologii sprawiło, że nasza cywilizacja utraciła umiejętność „odróżnianie dobra od zła”, sądząc przy tym, że „wyzwoliła się – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w dużym stopniu – od śmiesznych chrześcijańskich przesądów”. A za taki podstawowy przesąd uznano grzech.

Okazuje się jednak, że „owo wielkie wyzwolenie to (...) wyzwolenie od grzechu, od poczucia winy, czyli od osobistej odpowiedzialności. Jeżeli wyobrażam sobie, że grzeszę, muszę po prostu pójść do psychoanalityka, a on mnie wyleczy z tych urojeń”. Pomoże mi uwierzyć, tak, uwierzyć, że za zło odpowiadają wszyscy i wszystko, ale nie ja: „Wyznajmy to: taka jest nasza codzienna filozofia, filozofia całkowitej niewinności jednostki, odrzucenie osobistej odpowiedzialności, zanegowanie zła i grzechu, a ostatecznie zanegowanie człowieka poprzez zapomnienie Jezusa”. Trzeba w tym miejscu dopowiedzieć, że podobnie skutkuje egoistyczna religijność, grzesząca, jak mówi św. Jan

W jednej z homilii papież Franciszek powiedział: „Nierzadko odczuwamy pokusę bycia chrześcijanami, zachowując rozsądny dystans od ran Pana”. Dzisiaj według papieża tymi ranami są wszyscy skrzywdzeni z jakiegokolwiek powodu, również z własnej winy. „Jezus dotyka ludzkiej nędzy, zapraszając nas, byśmy byli z Nim i dotykali cierpiącego ciała innych osób”. Samo wyznanie wiary ustami, a nawet sercem nie wystarczy, mówi Franciszek, gdyż zły duch przyuczył chrześcijan, jak trzymać się z daleka od cierpiących i zarazem, przynajmniej we własnym mniemaniu, uchodzić za porządných ludzi. Te sposoby dystansowania się od rzeczywistości Franciszek nazywa przykrywkami, które „uniemożliwiają nam nawiązanie kontaktu z konkretnym życiem innych, a w ostatecznym rachunku poznać rewolucyjną moc czułości Boga” (por. *Adhortacja apostolska »Evangelii Gaudium«. O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, 270).

## Skrzywdzeni przez Boga

Był jednak czas, kiedy Bóg domagał się od człowieka zachowań niehumanitarnych, jak to działo się w przypadku Abrahama z Ur i Jeftego z Gileadu. Od tego pierwszego Bóg zażądał ofiary z syna Izaaka, ten drugi sam ślubował, że w podzięcie za zwycięstwo nad Ammonitami złoży w ofierze tego ze swoich domowników, który pierwszy wybiegnie mu na spotkanie. W Księdze Sędziów czytamy: „Gdy Jefte przybył do Mispy, do swojego domu, wybiegła mu na spotkanie jego córka, tańcząc i uderzając w bębenki. A miał tylko ją, jedyną; oprócz niej nie miał ani syna, ani córki. Gdy tylko ją zobaczył, rozdarł swoje szaty, wołając: »Ach, córko moja, zadajesz mi śmiertelny ból i stajesz się przyczyną mojego cierpienia! Bo złożyłem ślub Panu i nie mogę go odwołać«” (Sdz 11,34–35). Z Księgi Powtórzonego Prawa wiemy też, że Bóg nakazywał swoim czcicielom kamienować odstępców od wiary, a pierwszym, który rzuci kamieniem w odstępcę, ma być jego ojciec. Mamy więc przerażający obraz Boga i związanego z Nim człowieka. Powie ktoś, dawne czasy, niewarte pamiętania. Niestety...

W połowie XX wieku, w ruinach warszawskiego getta, na parę tygodni przed śmiercią, poeta Władysław Szlengel, wzorem starotestamentowych proroków, zwrócił się do Boga:

*Już czas! Czas!  
 Długo nas dniem obrachunku straszyl!  
 Mamy już dosyć modlitw i pokut.  
 Dzisiaj Ty staniesz przed sądem naszym  
 I będziesz czekał pokornie wyroku.  
 Rzucim Ci w serce potężnym kamieniem  
 Błuzniercze, straszne, krwawe oskarżenie.*

Następnie poeta, przypominając Bogu, że Izraelici przez tysiąclecia byli mu wierni „jak dzieci”, przy-

wołuje mordowanych „w cyrku Nerona”, „na krzyżach Rzymian, stosach Hiszpanii”, wreszcie pogromy w carskim imperium i współczesne pocie getta, mówi:

*Ty każde słowo nasze usłyszysz,  
 Jak Cię oskarża naród wybraniec,  
 – Nie ma zapłaty, nie ma zapłaty!!!  
 (...)  
 Za śmierć w Treblince, zgięci pod batem.  
 Damy zapłatę! Damy zapłatę!!  
 Teraz nie ujdiesz już swego końca!  
 (...)  
 I kiedy kat Cię popędzi i zmusi,  
 Zagna i wepchnie w komorę parową,  
 Zamknie za Tobą hermetyczne wieka,  
 Gorąca para zacznie dusić, dusić,  
 I będziesz krzyczał, będziesz chciał uciekać –  
 Kiedy się skończą już konania męki,  
 Zawłoką, wrzucą, tam potwornym dołem  
 Wyrwą Ci gwiazdy – złote zęby z szczęki –  
 A potem spalą.  
 I będziesz popiołem.*

Bóg najlepiej się czuje  
 wśród grzeszników, prawdziwych  
 lub domniemyanych.

Czyż te słowa nie są echem słów innego Żyda o imieniu Jehoszua, w którym chrześcijanie zobaczyli Boga, który tuż przed śmiercią na krzyżu, przecieży szubienicy, wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46).

W tym miejscu trzeba jeszcze raz przywołać cytowany już wiersz *Karawele* Czesława Miłosza. Bóg żydów i chrześcijan nie jest, cokolwiek to znaczy, bezosobową czy też osobową istotą, której obce jest cierpienie. Nie jest wszechpotężnym władcą w gro-nostajach, a najłatwiej można Go odnaleźć tam, gdzie nikt się Go nie spodziewa. Bóg najlepiej się czuje wśród grzeszników, prawdziwych lub domniemyanych.

Na kopule okrywającej prochy zamordowanych na Majdanku umieszczono napis: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Nie tylko ludziom, również Bogu. Ale ostatecznego słowa jeszcze ani Bóg, ani człowiek nie powiedział. Wciąż żyjemy i marzymy, a marzenie rodzi nadzieję na spełnienie niemożliwego. ■

Chcesz wiedzieć  
 więcej?

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Częstochowa 2005.*

Kołąkowski L., *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, Kraków 2014.

Anioł Ślżak (Angelus Silesius), *Cherubowy wędrowiec*, Opole – Warszawa 2003.